

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Proponuję wam podróż do przeszłości. Podróż do przeszłości odległej, ale też wcale nie aż tak odległej, a na pewno fascynujący, bo tak wielu z nas kojarzy się dwudziestolecie międzywojenne, czas szczególny w historii Polski. Czas szczególny z różnych powodów, historycznych, politycznych, społecznych, ale także na płaszczyźnie artystycznej. Żeby zgłębić ten temat, warto wybrać się do Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, bo tam do dziewiątego lipca można oglądać wystawę „Artystyczny powrót do przeszłości. Sztuka polska dwudziestolecia międzywojennego”. Jej kuratorem jest pan Damian Jendrzejczyk i co mnie bardzo cieszy, przyjął zaproszenie do rozmowy i o tej wystawie i o tej sztuce zgodził się opowiedzieć. Witam w Audycjach Kulturalnych.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: W tym roku Muzeum im. Jacka Malczewskiego obchodzi jubileusz. Taki jubileusz, można powiedzieć, że najpiękniejszy, bo to jest stulecie istnienia i ta wystawa została wpisana w program obchodów tego jubileuszu. Dlaczego akurat dwudziestolecie międzywojenne?

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Najbardziej charakterystyczne dla sztuki tego czasu było właśnie łączenie się artystów w grupy oraz bardzo intensywne powstawanie nowych kierunków artystycznych, dlatego na wystawie staramy się pokazać wszystkie najważniejsze ugrupowania artystyczne, jakie działały w sztuce między wojną.

ALEKSANDRA GALANT: Mam nadzieję, że zaraz zgodzi się pan opowiedzieć o tych grupach. Nie wiem, czy uda nam się wszystko o wszystkich, ale mam nadzieję, że jakiś wycinek na pewno zgodzi się pan przybliżyć, ale pytanie, które sobie zadałam, oglądając wystawę, brzmiało: dlaczego artyści w tamtym okresie łączyli się w grupy, można powiedzieć, tworzyli wspólnie. No, to też w dużej mierze podobieństwo na przykład do grup literackich.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Artyści łączyli się w grupy z różnorodnych powodów. Wyróżnia się dwa rodzaje ugrupowania programowe, w której artyści swoje tezy dotyczące sztuki właśnie publikowali w formie manifestów i takie ugrupowania programowe, były to przede wszystkim ugrupowania awangardowe, a drugim rodzajem ugrupowań, były to ugrupowania sytuacyjne, gdzie artyści łączyli się z różnorodnych powodów, na przykład wspólnej organizacji wystaw, czy przełamanie monopolu jakiegoś środowiska artystycznego. W grupie też było łatwiej, w grupie też można było łatwiej organizować właśnie wystawy, pozyskać jakieś środki, czy przebić się do świadomości publicznej.

ALEKSANDRA GALANT: To od której grupy najlepiej byłoby zacząć? One na wystawie są opisane. Można dowiedzieć się i jak powstały, gdzie powstały, kto te grupy tworzył, zanim oczywiście zobaczy się prace. Nie wiem, czy pan się ze mną zgodzi, ale może zaczęlibyśmy od ekspresjonistów.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Bardzo słusznie. Pierwszym ugrupowaniem, które, chronologicznie, które jest prezentowane na wystawie, są to ekspresjoniści polscy, którzy tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku i później przemianowali się na formistów. Było to pierwsze ugrupowanie awangardowe, powstałe w Krakowie, debiutujące w listopadzie tysiąc dziewięćset siedemnastego roku. Ich działalność trwała mniej więcej do marca tysiąc dziewięćset dwudziestego drugiego roku. Kim byli formiści? Formiści byli to przede wszystkim artyści, absolwenci krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, która później została przemianowana na Akademię, urodzeni mniej więcej w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku, których okres właśnie kształcenia akademickiego przypadł na początek dwudziestego wieku, a krakowska akademia w tym czasie była już zreformowana przez Juliana Fałata, który objął stanowisko rektora po Matejce. Julian Fałat zreformował wówczas krakowską akademię, zatrudniając byłych uczniów Jana Matejki. Artystów, którzy byli zaznajomieni z nowoczesnymi kierunkami sztuki takimi, jak impresjonizm, secesja i symbolizm, ale te kierunki nie były już najnowsze, dlatego właśnie przyszli formiści udawali się w podróże artystyczne, głównie do Paryża, po drodze zatrzymując się w Monachium, który był cały czas bardzo ważnym ośrodkiem artystycznym. Tam, właśnie dzięki pomocy działającej tam od początku dwudziestego wieku polskiej kolonii artystycznej, dość szybko włączali się w paryskie życie artystyczne. Uczestniczyli w wystawach, zaprzyjaźniali się z artystami awangardowymi, zaznajamiali się z nowoczesnymi kierunkami, które właśnie powstawały w Paryżu, uczestniczyli w salonach niezależnych, w salonach jesiennych. Wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej, gdzie większość formistów, jako obywatele monarchii austriackiej, musieli opuścić Francję, zwracali do Krakowa i tam chcieli przenieść te wszystkie nowinki, których byli świadkami w Paryżu i przeorganizować tamtejsze życie artystyczne, krakowskie życie artystyczne, które były zdominowane przez Towarzystwo Artystów Polskich „Sztuka”, które było dość hermetycznym i dość konserwatywnym, dlatego w latach tysiąc dziewięćset jedenaście - tysiąc dziewięćset trzynaście zorganizowali trzy Wystawy Niezależnych, które były wzorowane na paryskich Salonach Niezależnych.

ALEKSANDRA GALANT: Na wystawie, jako przykład właśnie ekspresjonizmu, zaprezentowany jest obraz Stanisława Ignacego Witkiewicza, ale to jest obraz inny niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni, niż te szkicowane portrety, bo to jest obraz olejny. O Stanisławie Ignacym Witkiewiczu będziemy jeszcze mówić, ale to za moment. Na razie chciałam zapytać o grupę, która starała się łączyć te tradycje i nowoczesność. Nie wiem, czy mogę powiedzieć, że to była taka „grupa środka”, w której tworzyła Zofia Stryjeńska, Tymon Niesiołowski, możemy oglądać pejzaże Wacława Borowskiego.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: No, mowa tutaj oczywiście o Stowarzyszeniu Artystów Polskich Rytm, którzy powstałi, gdy formiści kończyli swoją działalność w tysiąc dziewięćset dwudziestym drugim roku. Otwierała się pierwsza wystawa Stowarzyszenia Artystów Polskich Rytm. Byli to rówieśnicy formistów. Również w podobnym czasie wyjeżdżali do Paryża, również byli to absolwenci krakowskiej akademii, tylko przyszłych rytmistów, przeciwnie niż formistów, interesowały bardziej nurty klasycyzujące, które wówczas zaczęły pojawiać się w sztuce, w sztuce francuskiej za sprawą Maurice Denisa, czy Pierre Puvis de Chavannesa. Artyści ci, już jako dojrzały artyści, właśnie w dwudziestym drugim roku organizowali taką nieformalną grupę sytuacją nazwaną Rytm i jako głównych organizatorów tego ugrupowania należy wymienić Wacława Borowskiego, Henryka Kunę, czy Eugeniusza Zaka. Artystom tym chodziło przede

wszystkim o organizację dobrze przygotowanych wystaw. W środowisku warszawskim instytucją dominującą było Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych Zachęta, która organizowała dość konserwatywne wystawy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Dla mnie wielkim odkryciem była część wystawy poświęcona tak zwanym łukaszowcom. Wydaje mi się, że dorobek artystyczny członków Bractwa świętego Łukasza jest takim dobitnym dowodem na to, jak szalenie różnorodna była sztuka tego okresu, jak wielu technik artyści próbowali. No i właśnie, kiedy jedni patrzyli w przód, drudzy tęsknili za tym, co było.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Bractwo świętego Łukasza powstało, no, w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. Ich patronem był Tadeusz Pruszkowski, który był także członkiem Rytmu, jednym z głównych założycieli Rytmu. Artyści ci zorganizowali się na wzór średniowiecznego cechu. Takie wzorowanie właśnie, no, nie było w tamtym czasie zjawiskiem nowym. Już wcześniej, na początku dziewiętnastego wieku istniało Bractwo świętego Łukasza, które powstało we Wiedniu, które później przeniosło się do Rzymu. Podobnie na Akademii Petersburskiej powstał cech świętego Łukasza. Prawdopodobnie ten cech świętego Łukasza z Petersburskiej Akademii był bezpośrednim wzorem dla łukaszowców warszawskich. Źródła inspiracji dla łukaszowców były różnorakie - od malarstwa małych mistrzów holenderskich, po Caravaggio, czy renesansowe malarstwo włoskie.

ALEKSANDRA GALANT: Zanim poproszę pana, żebyśmy przenieśli się na drugi biegun sztuki tego okresu, to jeszcze wspomnę jako ciekawostkę, że członkowie Bractwa świętego Łukasza byli proszeni o wykonanie dekoracji między innymi na słynnym statku Batory. Natomiast tak, jak mówiłam, na drugim biegunie zdaje się, że jest awangarda. Awangarda, w skład której wchodziło kilka grup, ale też wielu znamienitych przedstawicieli, zaczynając od Władysława Strzemińskiego.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Dokładnie. I pierwszym awangardowym wystąpieniem była Wystawa Nowej Sztuki w Wilnie. W Wilnie, które kojarzone jest przede wszystkim z takim dość konserwatywnym środowiskiem wileńskim z Ludomirem Sleńdzińskim na czele i właśnie tam pojawił się w dwudziestym drugim roku Władysław Strzemiński. Osiedlił się tam po powrocie z Rosji sowieckiej. Wspólnie z Witoldem Kajruksztisem właśnie zorganizowali w dwudziestym trzecim roku Wystawę Nowej Sztuki. W wystawie udział wzięli także artyści awangardowi pochodzący z Warszawy, między innymi Henryk Staszewski, czy Karol Kryński. Wystawa ta nie wywołała jakiegoś dużego poruszenia wśród publiczności wileńskiej, ale jej głównym celem była właśnie konsolidacja środowiska awangardowego w Polsce i zarówno tego, które miało kontakty bezpośrednio z awangardą rosyjską, jak Strzemiński, Kobro, a także z tym ugrupowaniem, do których te informacje o sztuce rosyjskiej docierały za pośrednictwem Berlina, na przykład jak Henryk Berlewi, czy Mieczysław Szczuka.

ALEKSANDRA GALANT: Mówimy o ugrupowaniach i tak naprawdę tego od początku dotyczy nasza rozmowa, natomiast są takie dwa nazwiska, które na wystawie potraktowane są indywidualnie. Tak naprawdę mowa o dwóch artystach. Pierwszy to jest Stanisław Ignacy

Witkiewicz i jego jednoosobowa „Firma Portretowa”, a drugi to jest akcent mocno radomski, bo chodzi o Jędrzeja Krysińskiego.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Stanisław Ignacy Witkiewicz był także jednym z głównych teoretyków formizmu. Podczas pobytu w Rosji napisał swoją wielką rozprawę teoretyczną pod tytułem „Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia”, gdzie zawarł swoją teorię czystej formy. W tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym roku, podczas wspólnej wystawy razem z Tymonem Niesiołowskim, ułożył specjalny regulamin do założonej przez siebie jednoosobowej „Firmy Portretowej S.I. Witkiewicz”. W trakcie działalności firmy, która trwała aż do jego samobójczej śmierci we wrześniu tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku, wykonał kilka tysięcy tych wizerunków, co jest charakterystyczną galerią, właściwie wyższej i średniej klasy społeczeństwa okresu dwudziestolecia międzywojennego. W regulaminie określił, no właściwie, no początkowo pięć, a później siedem rodzajów tych portretów, od najbardziej realistycznych w typie A, poprzez typy dziecięce, czy typy portretów, które powstały pod wpływem różnorodnych używek, czy narkotyków w typie C.

ALEKSANDRA GALANT: Druga postać tak, jak mówiłam, związana jest bezpośrednio z Radomiem, gdzie eksponowana jest wystawa, o której mówimy, Jędrzej Krysiński.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: No, Jędrzej Krysiński eksponowany w przestrzeni przeznaczonej dla łukaszowców dlatego, bo on podobnie, jak łukaszowcy, również był absolwentem Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Na wystawie prezentujemy tylko skromny wycinek jego twórczości. Są to portrety huculskie, które powstały w drugiej połowie lat trzydziestych, gdzie wspólnie z żoną wyjechał w okolice Żabia na Huculszczyźnie. Są to portrety utrzymane jeszcze głęboko w stylistyce młodopolskiej, ale w latach trzydziestych jeszcze sporo artystów tak malowało, między innymi Kazimierz Sichulski, Władysław Jarocki, czy Fryderyk Pautsch.

ALEKSANDRA GALANT: Grupa Krakowska, szkoła wileńska, Jung Jidysz - grup, które powstały w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i wspaniałych artystów jest jeszcze bardzo wielu. Niestety tak, jak obawiałam się już od samego początku, nie o wszystkich udało nam się w trakcie tej rozmowy powiedzieć, dlatego najlepiej jest odwiedzić wystawę „Artystyczny powrót do przeszłości. Sztuka polska dwudziestolecia międzywojennego”, którą do dziewiątego lipca można oglądać w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu w roku stulecia istnienia tegoż muzeum. A o wystawie zgodził się opowiedzieć i opowiedział jej kurator, pan Damian Jendrzejczyk. Bardzo dziękuję za rozmowę.

DAMIAN JENDRZEJCZYK: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.